

Paul Eluard

Samotny

Potrafiłbym żyć bez ciebie
Żyć samotny

Kto mówi
Kto może żyć samotny
Bez ciebie
Kto

Być na przekór wszystkim
Być na przekór tobie

Noc się posunęła

Niby bryła kryształu
Mieszam się z nocą

Stolica cierpienia (fragmenty)

V

To co ci mówię nie zmienia mnie
Nie będę od tego lepszy ani gorszy
Spójrz na mnie
Perspektywa dla mnie nie gra
Utrzymuję swoje miejsce
I nie możesz się od niego oddalić.
Nie ma już nic wokół mnie
Ale kiedy się odwracam nic ma dwie
twarze -
Nic i ja

X

Nieznana, moja upodobana,
Która zdejmowała ze mnie kłopot bycia
mężczyzną.
Widzę ją i tracę i poddaję się
Bólowi, słonecznej iskrze w chłodzie
wody.

XVI

Ani zbrodnia ołowiu
Ani sprawiedliwość pióra
Ani żywotność miłości
Ani śmierć pragnienia
Jest obojętna spokojna
Jest dumna że jest łatwa
Te drgnięcia twarzy są w oczach
Innych którymi ona porusza.
Ona nie może być sama
Jej piękność usprawiedliwia
godziny
Których potrzeba by już nie być
nikim.
Idzie przed siebie nucąc
Monotonną piosenkę bez wagi
Kształt swojej twarzy.

XVII

Jakaś jedną pieśczętą
Sprawię że spalisz się w całym twoim blasku.

XXV

Odciałem się od ciebie
Lecz miłość jest jeszcze przede mną
I gdy zamykam ramiona
Przychodzi ból by uczynić ją bardziej gorzką
Całą tę pustynię do wypicia
By odciąć mnie od samego siebie.

XXIX

Trzeba by wreszcie jakaś twarz
Odpowiedziała na wszystkie imiona świata.